**Mikołajek oszczędza**

- Ja to bym chciał – westchnął Alcest przegryzając bułkę – w przyszłości mieć taką firmę, w której każdy znalazłby wszystko.

- Ale tak wszystko, wszystko? – zdziwiłem się. – I rower, i bułkę, i książkę?

- Wszystko, wszystko – powiedział z pełną buzią.

- Ty masz na to za mały rozumek – nadął się Ananiasz.

- Ech ty – oburzył się Euzebiusz i już chciał przyłożyć Ananiaszowi, ale przypomniał sobie, że on ma okulary. – Ja też bym tak chciał. Ale jak to zrobić?

- Jak jak?? Musimy oszczędzać – powiedziałem.

Od tego dnia zaczęło się prawdziwe szaleństwo oszczędzania.

Wieczorem pomyślałem: „Ja to chciałbym mieć deskorolkę. A może rower, ja tak bardzo chcę mieć rower. Zacznę oszczędzać na sklep, deskorolkę i na mój kochany nowy rower.”

Nazajutrz zacząłem myśleć, co by tu sprzedawać i zarobić pieniądze, by kupić sklep, rower i deskorolkę. Otworzyłem stragan z rzeczami, których już w domu nie potrzebowałem i pomyślałem, że te pieniądze, które tam zdobędę wystarczą na sklep z deskorolkami i że wystarczy mi to na nowy rower. Zaczęliśmy wszyscy zbierać niepotrzebne przedmioty i ubrania. Zebraliśmy już sporo rzeczy i ogłosiliśmy, że następnego dnia zacznie się wyprzedaż. Sprzedaliśmy prawie wszystko i zebraliśmy około stu złotych. Bardzo się ucieszyliśmy. Chcieliśmy zarobić jeszcze więcej pieniędzy.

Alcest powiedział:

-Może dałoby się zrobić coś jeszcze, żeby zdobyć jeszcze więcej pieniędzy.

-Tak, dałoby się, ale wy jesteście za mało inteligentni, żeby coś wymyślić-powiedział Ananiasz.

-Siedź lepiej cicho, bo pożałujesz-krzyknął Euzebiusz. -Chciałbym oszczędzać na stół tenisowy. Jest to fajna zabawa – granie w tenisa stołowego. Można jeździć na zawody gminne i powiatowe. Trzeba dużo trenować, ale trzeba mieć stół do tenisa, dlatego trzeba dużo trenować, oj dużo. Oszczędzajmy lepiej na rakietkę butterfly. Jest to najlepsza rakietka na rynku, jest to ofensywna rakietka. Dla dobrych graczy.

- Ale dlaczego? – oburzyłem się- może ja nie chcę być mistrzem tenisa stołowego. Bardziej mnie interesuje piłka nożna, ja znam różnych graczy polskich i z innych krajów, np. Robert Lewandowski lub Leo Messi.

- Wiem – zgodził się Euzebiusz- ale ja nie mam żadnej piłki. To może od jutra zaczniemy zbierać na oryginalną piłkę ,,PUMA”. To będziemy sobie chodzić na orlik, to jeszcze sobie dokupię jak uzbieram korki za 125 zł. Niedługo będzie wywiad z Jakubem Wawrzyniakiem.

- Moja mama-pochwalił się Ananiasz - mówiła, że za dobre oszczędzanie pojedziemy na zakończenie roku w góry.

O nie, Ananiasz w góry, a ja co? Pobiegłem szybko do domu i od progu krzyknąłem:

- Mamusiu, za ile jest najtańszy laptop?

- Synku, taki laptop kosztuje najmniej 4500 złotych, to widzisz, nie jest tani.

- Ale ja pozbieram i zobaczysz, że będę miał najlepszy laptop w szkole. Pozbieram na książeczkę SKO, mało mi brakuje, mam już 1500 złotych, to chyba odpuszczę sobie rakietkę, piłę i korki. Chciałbym dostać krosa i skuter, ipada, dotykowy telefon i 123456789000000zł. Ciekawe, czy jest tyle złotych.

- Nie wiem czy będzie nas na to stać, nawet jeżeli, to mamy inne wydatki.

- Ale mamo, niby jakie?

- Np. jedzenie , ubrania , rachunki za prąd, wodę oraz telefon.

- Ale ja sam taką kwotę postaram się zebrać.

- A niby jak?

- No z kolegami, czyli z Ananiaszem i Euzebiuszem, i Alcestem.

- A jak wy to zbieracie?

I opowiedziałem mamie, jak to zbieramy. Mama była zdziwiona, że takie mieliśmy pomysły. Po długich namysłach mama pozwoliła mi spróbować. Następnego dnia spotkałem Alcesta - jak zwykle jadł bułkę. Pomyślałem nad następnym punktem oszczędzania, a raczej zarabiania pieniędzy:

- Wiesz, mam pomysł na zarabianie pieniędzy .

- No jaki?- odparł swoim zwyczajem z pełną buzią.

- Mamy lato tak?

-No a jak myślisz? Oczywiście, że tak.

-Moglibyśmy sprzedawać lemoniadę –zaproponowałem.

Zaczęliśmy myśleć, jak zrobić lemoniadę. Alcest zaproponował:

-To powinna być cytrynowa lemoniada.

-Ale skąd cytryny?- zapytałem.

-No jak to skąd? Ze sklepu- powiedział Ananiasz.

-Nie mamy pieniędzy-krzyknął Euzebiusz.

-Może rodzice nam dadzą-powiedziałem.

I tak się stało, rodzice dali nam pieniądze na cytryny. Kupiliśmy dwadzieścia cytryn. Zaczęliśmy myśleć, jak zrobić lemoniadę?

-Mama powiedziała, że trzeba wycisnąć cytryny i dodać cukier-chwalił się Ananiasz.

-Dobrze, dobrze-powiedzieliśmy.

Zrobiliśmy mnóstwo lemoniady, nam smakowała, ale mama powiedziała, że jest za kwaśna. To nas oburzyło. Zrobiliśmy wtedy bardziej słodką i wyszła doskonale. Było osiem dzbanków lemoniady. Zaczęliśmy sprzedawać. Kupującym smakowało. Niestety Alcest wylał ją przypadkiem.

-Co ty robisz, rozum ci odebrało? -krzyknął Euzbiusz i uderzył go w nos.

-Auuuuu!- rozpłakał się Alcest i bułka mu spadła - i będę teraz głodny - płakał dalej.

-Przestańcie już- powiedziałem - klientów nam wystraszycie.

Sprzedaliśmy całą lemoniadę i uzbieraliśmy 26zł. Razem już mamy około 125zł. Mógłbym kupić już korki, ale już dawno nad tym myślałem i zmieniłem zdanie, co do piłki nożnej. Nie mogłem spać, myślałem nad tym całą noc i… teraz chcę mieć myszkę, bo jest mała i tania, i by starczyło na sklep.

Następnego dnia dalej sprzedawaliśmy lemoniadę. Zarobili jednak mniej pieniędzy, gdyż mieliśmy tylko osiem cytryn, więc Euzebiusz razem z Alcestem poszli do sklepu kupić pięć cytryn.

-Teraz możemy zrobić jeszcze trochę lemoniady-powiedziałem.

-Ale to już nudne-oznajmił Ananiasz.

-Wiem, może jutro zaczniemy inaczej zarabiać pieniądze-zaproponowałem.

-Dobrze-przyjaciele krzyknęli razem.

-A co będziemy robić jutro? -zapytał Alcest.

-Może…może będziemy, no wymyślcie coś!- powiedział Euzebiusz.

-Mam pomysł. Gracie na jakichś instrumentach?- pytałem.

-Gram na flecie-ucieszył się Ananiasz.

-A ja na gitarze-chwalił się Euzebiusz.

-Wujek uczył mnie gry na bębnach-powiedział Alcest z pączkiem w buzi.

-A ja umiem śpiewać-powiedziałem z dumą-przyjdźcie do mnie o 16.00 z instrumentami.

- Czekaj…o 16.00 jadę z mamą do kuzynki na urodziny – odparł Ananiasz

-No to może o 15:00?-zaproponowałem.

-No to wtedy mi pasuje- odpowiedział Ananiasz.

- Cześć! Do zobaczenia!

Wróciłem do domu i spojrzałem na zegarek, była 12:50. Mam jeszcze 120 min, co teraz mam robić, może pogram na komputerze lub zobaczę ile mam w skarbonce. Myślę, że mam około 125 zł, potrzebuje jeszcze 10 600 zł, żeby otworzyć sklep deskorolkowy i mój wymarzony rower górski, o którym od dawna marzę. Myślę, że nie dam rady uzbierać 10 600 zł, mam teraz dopiero 125 zł, na razie idzie mi dobrze. Myślę, że raczej nie uda mi się uzbierać tych pieniędzy. O 15:00 przyszli koledzy.

- No to co robimy?- spytali mnie.

- Zaczniemy próbę i będziemy urządzać koncerty- powiedziałem.

- Koncerty…? No dobrze-zgodził się Ananiasz.

Zaczęliśmy próbę. Było okropnie. Nie wychodziło nam. Po ukończeniu próby postanowiliśmy, że będziemy dalej ćwiczyć. I tak było. Spotykaliśmy się jeszcze przez tydzień. Zaczęło nam wychodzić.

- Kiedy będzie koncert? -zaciekawił się Alcest.

- No może jutro po szkole w parku- zaproponowałem.

- Dobrze-ucieszyli się koledzy.

Następnego dnia spotkaliśmy się w parku. Było super. Wszyscy się śmiali. Zarobiliśmy 46 zł. Ucieszyliśmy się.

-To teraz jak będziemy zarabiać? -spytał Euzebiusz.

- No nie wiem- powiedziałem- może coś wymyślimy.

- Nie będę kupował tyle ciasteczek, bułeczek i innych smakołyków-ze smutkiem powiedział Alcest.

- Ja nie będę kupował cukierków- powiedział Ananiasz.

- Nie będę kupował chipsów -zaproponowałem.

- Ja też- krzyknął Euzebiusz.

Rzeczywiście nie kupowaliśmy tych rzeczy i miesięcznie zaoszczędziliśmy 62 zł. Ucieszyłem się, że udało nam się tyle zaoszczędzić. Jednak wczoraj poszedłem do sklepu, by kupić chleb i masło. Gdy nagle, zatkało mnie, widziałem jak Alcest kupował 15 paczek chipsów. I widziałem, jak wyjmował 20 zł z kieszeni. Byłem tak wkurzony! Ja tu oszczędzam z Ananiaszem i Ezebiuszem. A tu Alcest wziął 50 zł i kupił siatę pączków i wydał nasze 50 zł. Ezebiusz się wściekł i prawie podbił Alcestowi oko, Alcest rozpłakał się i puścił siatkę pączków. Z tej okazji skorzystał jakiś bezdomny pies i zjadł wszystkie pączki, a za tym psem wyskoczyło sześć jakichś szczeniaków. Alcest i reszta pochwycili szczeniaki, były wygłodniałe, a więc Ananiasz wyjął z kieszeni bułkę z serem. Bawiliśmy się przy karmieniu świetnie. Wtedy wpadłem na cudowny pomysł. Mianowicie chciałem sprzedać szczeniaki. Następnego dnia Ananiasz przyniósł szczeniaki pod mój dom. Szybko wyszedłem na dwór, zobaczyłem, że szczeniaki wyglądają całkiem inaczej, są grubsze i silniejsze. Ucieszyłem się, że są takie. Razem z Alcestem, Euzebiuszem i z Ananiaszem sprzedaliśmy wszystkie szczeniaki za 23 zł. Bo były one rasowe. Po sprzedaniu wszystkich szczeniaczków powiedziałem:

- WOW! Zebraliśmy, czekajcie zliczę…- i zacząłem liczyć: 23 zł x 6=138zł…130zł – dodałem po krótkim namyśle. Wszystkim zrobiły się wielkie oczy.

-Serio?- spytał Ananiasz.

- No naprawdę!

- Ile razem mamy teraz Ananiasz? –spytałem.

- Z 263 zł! – opowiedział.

- Super!

 - No wiem, to całkiem dużo.

- Możemy za to kupić z milion cukierków!- powiedział Alcest.

-Nie chcę cukierków, ja chcę górski rower!- powiedziałem.

-No właśnie, po co ci cukierki, zęby ci wypadną, jak będziesz jadł tyle słodyczy! -powiedział Ananiasz.

Alcest chciał go uderzyć w nos, ale Ananiasz oznajmił, że on nosi okulary i nie wolno go bić.

- Jestem głodny idę do domu na podwieczorek, dzisiaj mama robi lody z bitą śmietaną.-powiedział Alcest i poszedł do domu.

- No nic, ja też pójdę, muszę się pouczyć na kartkówkę z arytmetyki, a wy się też lepiej pouczcie, bo zostaniecie jeszcze raz w tej samej klasie i pani nie będzie z tego zadowolona! -mówił Ananiasz poważnym głosem.- Wiecie co, dostałem 6 z kartkówki, mama mówiła, że się bardzo cieszy. A właśnie, zapomniałem wpłacić na książeczkę . Będę musiał poczekać znowu do poniedziałku.

 Rozeszliśmy się do domów, a następnego dnia wpadłem na nowy pomysł: będziemy robić zabawki z drewna dla małych dzieci, a będą one kosztowały 10 zł za zestaw. W zestawie jest aż 20 mini-samochodzików dla chłopców, a dla dziewczyn 20 mini-figurek . Po tygodniu pracy zebraliśmy 200zł.

 Z tygodnia na tydzień pieniędzy nam przybywało. Byliśmy wytrwali, a wszystkie oszczędności wpłacaliśmy na konto. Przed nami jeszcze dużo pracy, ale razem damy radę. Razem zrealizujemy marzenia.

Autorzy to uczniowie klas IV-VI, szczególnie:

Nikola Cyman, Marta Pionk, Dawid Sypion,

Jola Staroszczyk, Kacper Formela, Kamila Domarus